Nr. 7. Kraków, 12 Lutego 1887. Rok IV.

Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Garncarskiej Nr. 5.

SPRAWOZDANIE
z obrad Komitetu Tow. rol. krak. z dnia 9 lutego b. r.

1. Na początku posiedzenia postawił hr. Franciszek Mycielski wniosek, poparty przez Wydział Tow. rol. okręg. jasielskiego, następującej treści: „W z y w a s i ę K o m i t e t T o w. r o l. k r a k., by w s z e l k i c h s t a r a ń d o ł o ż y ł c e l e m z a p r o w a d z e n i a w y d z i a ł u r o l n i c z e g o p r z y U n i w e r s y t e c i e J a g i e l l o ń s k i m w K r a k o w i e.“

   Wnioskodawca, powołując się na uzasadnianie tego wniosku, podane przez niego w artykule pod tytułem „Praca gospodarska“, umieszczonym w nr. 1 „Tyg. roln.“ z b. r., przedstawia w krótkich tylko słowach doniosłość tego przedmiotu i stosowność postawienia go w tym roku na porządku dziennym obrad Zgromadzenia Ogólnego, co też po wyczerpującej dyskusyi uchwalonem zostało.

2. Następnie zajął się Komitet wybraniem komisyj, mających urządzać rolniczą część wystawy, oraz ułożył listę sędziów dla każdego działu. (Imienny wykaz tej listy podany zostanie w najbliższym n. *Tygodnika rolniczego*).

3. Wysłuchano sprawozdanie sekcyi budżetowej, a uchwalony następnie rachunek i preliminarz polecono oddać do druku, celem rozesłania go delegatom wybranym na Zgromadzenie Ogólne.

4. Wskutek wezwania Styryjskiego Tow. rol. delegowano w imieniu Komitetu na posiedzenie mające się odbyć w Gracu sekretarza tegoż Tow. p. Müllera.

   Dla spóźnionej pory odroczono dalsze obrady do przyszłego wtrku t. j. o15 lutego b. r.

SPRAWOZDANIE
z narad w sprawie ubezpieczenia bydła od chorób zaraźliwych.

Dnia 6 lutego b. r. odbyły się pod przewodnictwem wice-prezesa Tow. roln. krak. p. Stanisława Homolacsa obrady w powyższej sprawie, celem przedłożenia stosownych wniosków na Zgrom. ogólnem Tow. roln.

Po wyjaśnieniu przez przewodniczącego przedmiotu obrad i kierunku, w jakim odbyć się mają, zabrał głos

P. M r a z e k, sekretarz Tow. wzaj. ubezpieczeń od ognia, wyrażając przekonanie, iż zawiązanie u nas prywatnego Towarzystwa ubezpieczeń bydła jest zgoła niemożliwe. Towarzystwa tego rodzaju zawiązane za granicą podległy przeważnie bankructwu, a istniejące jeszcze w Niemczech stowarzyszenia — pod nazwą „Kuhleben“ — nie cieszą się wcale rozwojem. Najodpowiedniejszą więc drogą ku temu jest asekuracya przymusowa oparta na ustawie krajowej, jaka istnieje np. w Morawie, którą z pewnem zastosowaniem do warunków krajowych zaprowadzić mo-

żemy u nas. Zbytecznych kosztów administracyi możnaby uniknąć przez jednoczesne zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia od ognia, gdyby to jednak nie było na czasie, to starać się należy w tym celu o większą decentralizacyę. Towarzystwo ubezpieczeń nad Renem, zwane „Reńskie", rozpoczęło autonomiczną organizacyę od gmin, które następnie grupują się w zarządy okręgowe i krajowe. Wszelkie koszta ponoszą w pierwszym rzędzie odnośne gminy, zasilane w braku funduszów przez kasy okręgowe lub krajowe, za co jednak podwyższa się im w roku następnym premię dla zwrócenia tego zasiłku i zmusza się tym sposobem do ścisłego pilnowania przepisów i ciągłej baczności.

P. Lippoman zgadza się w zasadzie z wywodami p, Mrazka, sądzi, że ustawa morawska dałaby się łatwo zastosować u nas, a do wykonywania czynności powierzanych tam gminom, możnaby utworzyć okręgi parafialne, w których znalazłyby się odpowiednie ku temu siły. Wskazuje następnie na sprawozdanie dra Kulisza o skutkach ustawy tej w Morawie (umieszczone w nr. 4 „Tyg. roln." z tego r.), które wykazuje zbawienny wpływ tej ustawy, uznany nawet przez największych poprzednio jej przeciwników.

Prof. Dr. Walentowicz stawia na pierwszym planie chorobę płucną u bydła i nosaciznę u koni i pragnie przedewszystkiem zastosować do nich ubezpieczenie, chociaż zgadza się również na objęcie niem wszystkich chorób zaraźliwych. Najgroźniejszą u bydła jest choroba płucna, jako najbardziej zaraźliwa i uchylająca się łatwo od kontroli. Sprowadzoną została z bydłem zagranicznem i posunęła się stopniowo przez cały kraj, chociaż na sile swej nieco straciła. U koni najniebezpieczniejszą jest nosacizna, bo jest nieuleczalną i zabójczą nawet dla człowieka; zarazek jej przechowuje się w stajni przez całe lato i wybucha ponownie, sprowadzając niezmierne straty. Wąglik jest mniej zaraźliwym; przyczyna jego tkwi raczej w pewnych miejscowościach naszego kraju, w których wytwarzają się grzybki szkodliwe i dostają się do organizmu zwierząt za pomocą paszy lub wody. W krajach stojących na wyższym stopniu uprawy ziemi, przy osuszeniu bagien i zdrenowaniu pól, choroba ta pojawia się rzadko i niszczoną jest paleniem padłych zwierząt.

Przewodniczący p. Homolacs zaznacza, iż wszyscy obecni zgadzają się na konieczność przymusowego ubezpieczenia bydła. Co do chorób mających podlegać temu ubezpieczeniu jest zdania, iż nie można pomijać choroby węglikowej, wyrządzającej wielkie spustoszenia w kraju naszym, natomiast wykluczyćby należało chorobę pyska i racic, która rzadko kiedy śmiertelną bywa.

P. Mrazek pragnie także objąć ustawą i chorobę wąglikową, która w Morawie wynosi bardzo wielki procent w ogólnej śmiertelności bydła wskutek chorób zaraźliwych. Co do asekuracyi koni, radzi przedmiot ten nie łączyć z asekuracyą bydła, gdyż nie mamy żadnej praktyki w tym względzie przy dotychczasowych Towarzystwach ubezpieczeń, ani też dat statystycznych; podstawy do zabezpieczenia byłyby odmienne, wartość trudna do zbadanie, premie znacznie wyższe, słowem, trzebaby stworzyć zupełnie osobną ustawę.

Pp. Homolacs i Lippoman podzielają to zdanie, wskutek czego Dr. Walentowicz cofnął dodatek o asekuracyi koni.

Następnie odczytano ustawę asekuracyjną w Morawie, poczyniono pewne do niej uwagi i uproszono p. Mrazka o ułożenie na tej podstawie, z uwzględnieniem zasad przyjętych przy obradach, projektu do ustawy dla Galicyi.

Pierwsza część ustawy morawskiej, odnosząca się wyłącznie do podniesienia hodowli bydła, wziętą będzie osobno pod obrady sekcyi hodowlanej i Komitetu Tow. rolniczego.

Protokół.

Ogólnego Zgromadzenia Członków Towarzystwa okręg. rol., ktore odbyło się w Tarnowie d. 29 stycznia 1887.

Obenych członków było 15; przewodniczył Wice-Prezes Ign. hr. Potulicki. Posiedzenie rozpoczęto odczytaniem protokółu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia, a następnie Sprawozdaniem z czynności Wydziału przez ciąg r. 1886.

Do skontra kasy nie przystąpiono, takowe bowiem dokonanem zostało na odbytem w dniu 13 stycznia b. r. posiedzeniu Wydziału, zatwierdzono je tylko, dano absolutoryum z prowadzonych rachunków, a do skontra kasy i rachunków na rok 1887 wybrano komisyę składającą się z pp. Dietla, Tabaczyńskiego i br. Konopki. Z powodu nieobecności p. Habichta, sprawozdawcy o sposobach spieniężenia nabiału, oraz z chowu inwentarza, przedłożony referat tegoż na ogólne żądanie odczytał p. Mirecki.

Z obszernego tego sprawozdania wywiązała się wyczerpująca dyskusya względem założenia w Tarnowie Spółki mlecznej, w której przeważnie brali udział pp: Kaczkowski, Midowicz, Męciński, Czechowski, Tarsiński, Tabaczyński i Kisielewski, przemawiając tak za, jako też przeciw utworzeniu tej spółki.

Ponieważ z wywodów p. Męcińskiego i p, Kisielewskiego okazało się, że spółka mleczna dla obywateli, w pobliżu miasta znajdujących się, którzy mleko na miejscu z zyskiem bez kłopotu pozbywać mogą, nie jest konieczną, i li tylko dla obywateli w dalszych obrębach miasta zamieszkałych rzeczywiste przyniesćby mogła korzyści; dalej, że założenie takiej spółki potrzebowałoby znacznych funduszów, na wniosek P. Berkego przystąpiono do wyboru komisyi celem zbadania stosunków miejscowych, zebrania statystycznych dat i wykazania, jakie korzyści Spółka mleczna przynieść może.

W skład tej komisyi weszli pp. Berke, Habicht i Midowicz.

W dalszym ciągu porządku dziennego następuje Sprawozdanie p. Męcińskiego o Tarnowskiej Spółce rolniczej i jej widokach na przyszłość. Przemawiający przedstawia, co dotychczas dokonanem zostało, jako też wykazuje trudności dojścia do stanowczego celu.

Na Ogólne Zebranie Tow. rol. odbyć się mające w dniu 24 stycznia b. r. w Krakowie, większością głosów wybrano delegatów pp. Męcińskiego i Jordana.

Zatwierdzono uchwałę Wydziału z dnia 10 stycznia b. r. co do przesłania Komitetowi wystawy rolniczo przemysłowej w Krakowie kwoty 50 złr. P. Adam Jordan, powołując się na okólnik Komitetu centralnego krakowskiego, wydany dnia 4 grudnia 1886 względem ratowania ziem polskich w Poznańskiem, stawia wniosek, by Towarzystwo nasze ze zwych własnych funduszów ofiarowało jakiś znaczniejszy datek, któryby mógł być skompletowanym prywatnemi składkami na zakupno 1 akcyi 500 markowej Banku Ziemskiego w Poznaniu.

Ponieważ okazało się, że z funduszów Towarzystwa naszego większą kwotą nad 25 złr. obecnie dysponować nie można, jednogłośnie na zakupno tej akcyi przyznano takową, a równocześnie pomiędzy znajdującemi się na Zgromadzeniu członkami zarządzono składkę i zebrano kwotę 62 złr., którą ulokowano na książeczkę wkładkową Tarnowskiego Towarzystwa zaliczkowego. — Dwóch zaś Panów, a mianowicie jeden kwotę 10 złr. drugi zaś kwotę 5 złr. subskrybowali z przyrzeczeniem wkrótce nadesłania takowych.

Postanowiono przytem rozesłanie okólnika do okolicznych obywateli i prywatne zbieranie składek na ten cel.

Na wniosek p. Berkego o postaranie się u c. k. władz rządowych subwencyi na zakupno soli dla bydła, postanowiono w tym względzie udać się z prośbą do Komitetu centralnego.

Na tem posiedzenie zakończono.

SPRAWOZDANIE
z obrad Zgromadzenia Ogólnego Tow. rol. krakowskiego
odbytego dnia 1 lutego b. r.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa p. Skirlińskiego i zatwierdzeniu protokółu z ostatniego zgromadzenia, odczytał sekretarz Tow. sprawozdanie z czynności Wydziału. Ponieważ takowe przy rocznem sprawozdaniu przesłanem zostanie Komitetowi i ogłoszonem będzie w stosownej chwili w *Tygodniku rol.*, ograniczamy się zatem obecnie na wymienieniu kilku następujących ważniejszych czynności: Wydział zakupił z funduszów subwencyjnych 5 gatunków nasion buraków pastewnych, rozdał je 6 członkom do próby na rozmaitej glebie, a nadesłane produkta poddał chemicznemu rozbiorowi; następnie pośredniczył w zakupnie dla członków swoich 300 cet. m. pszenicy banatki; sprowadził z fabryki Cegielskiego w Poznaniu kartoflarkę, a po odbyciu prób, które wykazały praktyczność tego narzędzia odprzedał je jednemu z obywateli pow. krakowskiego; po bezskutecznem poszukiwaniu za trzodą rasy krajowej, zakupił sześć sztuk trzody rasy Yorkshire i rozdał je tutejszym hodowcom z warunkiem zwrotu tyleż sztuk przychowanych prosiąt 6 miesięcznych, celem dalszego szerzenia tej hodowli; załatwił nareszcie kilka innych spraw czy to w łonie Wydziału, czy też przez powołanie osobnych komisyi.

Towarzystwo okręgowe liczy obecnie 70 członków, a mianowicie: 30 członków płacących po 6 złr., 18 po 3 złr. i 22 płacących po 1 złr.

Z powodu zbyt małej ilości członków obecnych na ostatniem posiedzeniu, wniosek o zmianę statutu nie mógł przyjść pod obrady.

Następny punkt porządku dziennego obejmował sprawozdanie p. Giermańskiego, profesora szkoły rolniczej w Czernichowie o wyniku chemicznego rozbioru kilku gatunków buraków pastewnych. Ponieważ sprawozdawca doniósł listownie, że na posiedzenie przybyć nie może, przeto na wniosek dra Brzezińskiego uchwalono, ażeby Wydział, zbadawszy sprawozdanie, które p. Giermański nadesłać przyrzeka, ogłosił je w *Tygodniku rol.*, a osobne odbitki członkom Towarzystwa rozesłał.

Z kolei zabiera głos p. Felicyan Szybalski i wyraża ubolewanie nad obojętnością członków, którzy w pracach Towarzystwa nie biorą należytego udziału. W tej samej sprawie zabierają głos pp. Brzeziński, Ostrzeszewicz, Baranowski i dr. Harajewicz. Zgromadzenie przyjmuje wniosek dra Harajewicza, ażeby Wydział rozesłał do członków odezwę, wzywającą ich do spełnienia przyjętych na się obowązków.

Przewodniczący wzywa zgromadzonych do wybrania dwóch delegatów na Zgromadzenie Ogólne Tow. rol. krak. Zgromadzenie wybiera przez aklamacyę pp. Brzezińskiego i Szybalskiego.

P. Skirliński zdaje sprawę z czynności przedsięwziętych celem zawiązania w Krakowie spółki mleczarskiej. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że kilku członków wybranej w tym celu ankiety udało się do Prus dla zbadania organizacyi tamtejszych spółek. Ankieta zaprosiła następnie na zjazd do Krakowa 30 właścicieli większych dóbr, z których 14 przybyło w istocie w dniu oznaczonym i postanowiło spółkę zawiązać.

Następuje sprawozdanie komisyi, wybranej w celu wskazania najodpowiedniejszych do uprawy roślin handlowych. Zdaniem komisyi, uprawa kminku, anyżu, maku, słonecznika i czarnej malwy może jedynie w mniejszych rozmiarach przynosić stały dochód. Uprawa kapusty mogłaby się okazać bardzo zyskowną, gdyby się udało znaleść odbyt w miastach portowych i uzyskać zniżenie taryfy na kolejach żelaznych. Konopie możnaby uprawiać z korzyścią w najblższem sąsiedztwie Krakowa ze względu na taniość kloacznego nawozu. Najważniejszy ustęp sprawozda-

nia odnosi się do uprawy buraków cukrowych. Członkowie komisyi pp. Skirliński, Janta i Hatscher odbyli wycieczkę do Chybi, ażeby w cukrowni arcyksięcia Albrechta poinformować się o warunkach dostawy.

Fabryka obowiązuje się dawać członkom Towarzystwa, uprawiającym buraki, po 40 złr. zadatku od morga, i dostarczać im nadto bezpłatnie po 12 klg. nasienia. Buraki zaś obowiązuje się fabryka przyjmować w cenie 95 ct. od cetnara metrycznego na dworcu w Krakowie. W razie jednak, gdyby podatek od cukru został powiększony, fabryka nie przyjmie na siebie żadnych zobowiązań.

Sprawozdanie kończy się cennemi uwagami o uprawie cykoryi. Przy starannej uprawie można otrzymać z morga 70 do 80 cetn. metr. Krakowska fabryka cykoryi spotrzebować może rocznie 5000 cetn. i przyjmuje cetn. po 1.70 ct.

Na tem zakończyły się obrady ogólnego zgromadzenia.

O KULTURZE WIERZBY KOSZYKARSKIEJ.

(Dokończenie)

XII.

Ponieważ na tym Bożym świecie wszystko a wszystko ma swego specyalnego przyjaciela, „protektora", a tak mianowicie: owca ma „protektora" wilka, kura ma jastrzębia, ryby mają szczupaka, my Polacy mamy Prusaka, tak samo i wierzby koszykarskie mają także swoich „Prusaków", w postaci robaków, gąsienic, chrząszczów i t. p., bez miary mnożących się, jak wszystko co złe i nienasyconej żarłoczności, jak wszystkie plugawe szkodniki.

Zacznijmy od gąsienic i motyli.

„*Bombyx cossus ligniperda*" (po niemiecku „Weidenbohrer", „Weidenholz-Spinner"). Duży nocny motyl, skrzydełka bronzowo-ciemno-popielate, z czarnemi pasami, rozpostarte 88 m. m., tułów długości 45 m. m., koloru brudno popielatego w białawe poprzeczne pasy. Gąsienica tego motyla koloru różowego, mięsistego, nietylko liście, ale i samo drzewo zgryza, i często w samym środku prętów siedzi.

„*Leucoma salicis*" (po niemiecku: „Weidenvogel", Weidenspinner"). Mały nocny motylek, biały, z jedwabnym połyskiem, nóżki czarno-obrączkowane. Gąsieniczka jego cała włoskami obrośnięta, ma na grzbiecie czarne i żółte plamki. Mała ta gąsieniczka w roku 1879 w jednej części Bawaryi całe kultury wierzbowe wyniszczyła.

„*Tortrix chlorana*" (po niemiecku „Trieb-Wickler"). Drobniutki motylek nocny, niby „mól"; gąsieniczka jego około 20 m. m. długa, gładka, cienka, przeważnie i prawie wyłącznie tylko wierzby z grupy „viminalis" i jej „mieszańców" nawiedza. Liście samego górnego końca pręta, jakby pajęczyną związawszy, owa gąsienica po środku tej trąbki siedząc, wyjada sam górny koniec młodego pęda, skutkiem czego pręt boczne gałązki wypuszcza, w długość już nie rośnie, i do wyrobów koszykarskich niezdatnym się staje.

Szkodnikami tu właściwie tylko gąsienice są, lecz wyłapując motyle (co nie tak trudno, bo jako nocne motyle, w dzień sypiają), zapobieżymy dalszemu mnożeniu się tychże gąsienic, które chcieć zbierać pojedynczo palcami stanowiłoby pracę tak samo mozolną, marudną, jak gdyby kto z zaciekłego „kulturtregera", porządnego człowieka chciał zrobić.

Najniebezpieczniejszemi wrogami wierzb są chrząszczyki, a mianowicie cała grupa tak zwanych „*Chrysomela salicina*" (po niemiecku „Weidenblattkäfer"). Do szanownej tej familii należą następujące 6 gatunków:

1. „*Galeruca lineola*". Chrząszczyk 5—5 $^1/_2$ m. m. długości, skrzydełka bronzowo-żółtego, szyjka żółtego koloru.

2. „*Galeruca capraeae*". Chrząszczyk nieco większy, bo do 6 m. m. dochodzi, koloru nieco jaśniejszego, z metalowym połyskiem.

I jedna i druga „*Galeruca*" zjawia się na samym początku wiosny, równocześnie z nowo wyrastającemi młodemi pędami wierzbowemi, które zjada. Chrząszczyki te kładą (na dolnej stronie liści) po 8—15 żółtawych jaj, z których się wylęgają robaczki, żywiące się liśćmi wierzbowemi, i przeistaczające się (bardzo prędko) znów w takie same chrząszczyki. W przeciągu lata, aż 4, dosłownie: „czterema" takiemi generacyami cieszyć się można!

Zwykle rzucają się najsampierw na wierzby z familii *amygdalina*, potem na *viminalis*. dalej na *caprea*, a nakoniec dopiero na „mieszańce" tych 3 familii.

3. „*Phratora vulgatissima*"
4. „*Phratora tivialis*",
5. „*Phratora vitellinae*".

Wszystkie te 3 chrząszczyki, do siebie bardzo są podobne. Długość 4—6 m. m., koloru ciemno-niebiesko-zielonkawego, z połyskiem czasem ciemno-miedzianym, prawie czarnym.

Jajka swe (koloru nieco popielatego) kładą także na spodzie liści, i przechodząc przez te same „metamorfozy" jak *Galeruca*, trzema generacyami przez jedno lato nas uszczęśliwiają.

„Gustem" swoim nieco się różnią od poprzedniej (Galeruca), gdyż najsampierw rzucają się na wierzby *viminalis*, potem na *caprea*, następnie na „mieszańce" tych dwóch gatunków, a naostatek dopiero na *amygdalina*.

6. *Lina tremulae*. Chrząszcz formy prawie krągłej, długości 8—10 m. m., szyjka zielonkawo-niebieska, skrzydełka z początku jasno-czerwonego, później kawowego koloru.

Z pomiędzy wszystkich członków *Chrysomela*, ten ostatni najmniej jest szkodliwym, bo tylko jedną generacyą w ciągu lata nas obdarza, i tylko na jednych wierzbach *purpurea* i na jej „mieszańcach" się pojawia.

Wszystkie chrząszczyki *Chrysomela* i robaki, z których one powstają, zjadają liście i młode pędy, co przy niesły-

chanem ich mnożeniu się, już niejedną kulturę wierzbową do ostatniej zagłady doprowadziło.

„Curculio lapathi“. Chrząszczyk 7—9 m. m., długości, z cienko wyciągniętą szyjką, obrośniętą (jako i łapki) króciutką nibyto sierścią, cały koloru brudno-czarnego, z dwiema brudno-białemi poprzecznemi pręgami: jedna poniżej szyjki, druga na samym końcu tułuba.

Chrząszczyk ten, kalecząc pręty wierzbowe w kilku miejscach, sok z nich wypija, skutkiem czego pręty i całe krzaki usychają. Robak, z którego ów chrząszczyk powstaje, wyjada sam środek prętów wierzbowych.

„Lamia textor“ (po niemiecku „Weber“). Chrząszcz z cienko wyciągniętą szyjką i główką, cały koloru zielonego.

Robak, z którego ów chrząszcz powstaje (po niemiecku przezwany „Holzwurm“), gnieździ się w suchych końcach pieńków wierzbowych, skutkiem czego cały pień do reszty usycha; i raz zagnieżdżony w kulturze jakiejś, w niedostatku suchych końców pni, gnieździ się w zdrowych i te zabija.

Dlatego tak ważnem jest trzymać główki pieńków wierzbowych pod ziemią i wyrzucać natychmiast każdy suchy krzak.

Do wygubienia tych wszystkich chrząszczyków, różni różnych doradzają sposobów. „Fr. Jak. Dochnal senior“ w broszurce: *Die Band- und Flecht-Weiden und ihre, Kultur*, radzi:

„Rankami lub wieczorem (jak rosa na liściach), albo też zaraz po deszczu, za pomocą mieszka zdmuchiwać liścia cienko utartą siarką, od której chrząszczyki i robaczki ginąć mają“.

„Krahe“ nic o tem nie wspomina, a radzi takiego sposobu używać: „Robotnik, przymocowawszy sobie do pasa koszyk umyślnie do tego robiony (koszyk ten musi być z jednej strony do środka wygiętym, ażeby szczelnie do ciała przystawał), wymości go chustką jakąś, a wtedy przechodząc pomiędzy rzędzikami wierzb, strząsa z nich robaczki i chrząszczyki do owego kosza, a gdy ten już dostatecznie napełniony, biorąc chustkę za 4 rogi, wysypuje całe owe robactwo do konewki przez pół napełnionej wodą, do której dolało się kilka łyżek petrolu (kamfiny), od czego owe plugastwo prędko zdécha“.

Pewnego roku, pan Krahe, w kulturze napadniętej (na początku wiosny) przez chrząszczyki *Galeruca*, używał do tej roboty przez całe 8 dni po 15 osób dziennie; zebrano co dzień 21 litrów chrząszczyków, w jednym lit. policzono ich 52.000, co stanowiło dziennie 1,092.000 chrząszczów, a przez 8 dni 8,736.000 szkodników! Kulturę tym sposobem uratowano.

Ale proszę sobie wyobrazić (gdyby tej biedzie od razu tak radykalnie nie byli zaradzili), cztery takie generacye, rosnące w progresyi geometrycznej z „średnią“ dyfferencyą 10 (bo chrząszczyk kładzie 8—15 jaj), dochodzące w jednej tylko (ostatniej) generacyi do skromnej cyfry 8,736.000.000 chrząszczyków szkodników!

Coś podobnego nietylko żadna kultura, ale nawet i sami „Francuzi“ nie wytrzymaliby, pomimo, że owe pięć miljardów franków (ku największemu żalowi p. Bismarka), z taką łatwością zapłacili, jakby jakiś szlachcic polski dwie szóstki kelnerowi w rękę wsunął.

Oprócz wszystkich owych powyższych szkodników, jest jeszcze kilka gatunków much, które w wierzbach szkody wyrządzają:

Cecydomia salicis (po niemiecku „Weiden-Gallmücke“). Mucha ta, kalecząc korę młodych pędów, kładzie w te rany swoje jaja, skutkiem czego tam narość się robi, a takie pręty do robót koszykarskich służyć już nie mogą.

Mamy dwa gatunki takich much, z których jedna głównie tylko wierzby *purpurea*, druga zaś głównie *amygdalina* nawiedza.

By zapobiedz dalszemu mnożeniu się owego szkodnika, wszystkie pręty z takiemi narościami ścinać i spalić trzeba.

Tipula oleracea (po niemiecku „Wiesen-Schnacke“). Mucha najzupełniej kształtów zwykłego komara, tylko o jakie 8—10 razy od niego większa. Mucha ta, sama przez się najmniejszej szkody nie robi, lecz natomiast robak, z którego ona powstaje, czasem bardzo dotkliwie kulturom wierzbowym w znaki się daje. Jest to robak (bez nóg), koloru ciemno-popielatego, długość 20—25 m. m., grubości 3—4 m. m. Dniem robactwo to w ziemi się ukrywa i dopiero nocną porą wychodząc na żer, ścina młode pędy wierzbowe tuż przy ziemi (bowiem będąc bez nóg, na pręty wyleść nie może), a wtedy rankiem (przed wschodem słońca) masami zmiatać i niszczyć je można.

Największe szkody wyrządza w kwietniu i w maju, potem w ziemi się zakopuje, metamorfozę tam odbywa, a w lipcu nowa generacya owych much (komarów) się zjawia. W końcu sierpnia samiczka kilkaset jaj kładzie w ziemi obrośniętej trawą (nigdy na ornych polach), a na przyszłą wiosnę robactwo nowo powstałe ścina tuż przy samej ziemi młodą trawkę (właściwie najmilszy jego specyał), a marnując 10 razy tyle ile zjada, niszczy wszelkie nadzieje zbioru siana.

Wszystkie tu wyliczone szkodniki, które w południowych i zachodnich Niemczech czasem w tak olbrzymich masach się pojawiają, w nielicznych kulturach wierzbowych na Wołyniu, Podolu i Galicyi, (o ile tylko dowiedzieć się mogłem) dotąd prawie nie są znane. Najprawdopodobniej klimat naszego „Bärenlandu“ dla owych *sui generis* kulturtregerów jest za ostrym.

My, z naszej strony, takim brakiem „wspólności“ z cywilizowaną Germanią bynajmniej się nie martwimy, chociaż wielki ów „oficyalny“ filozof Hartmann zapewne nie omieszka i z tej okoliczności wyciągnąć nowy, niezbity dowód „kolosalnej umysłowej podrzędności Sławian, a mianowicie Polaków!“ Chętnie zniesiemy nawet i takie straszne „Anathema“ owego wielkiego człowieka, byle tylko w zamian całe owe powyższe plugastwo robaków i chrząszczów, wraz z panem

Hartmanem i całą bandą jego współbraci, zechciało nie cisnąć się tak żarliwie tam, gdzie nikt nigdy ich nie prosił i bynajmniej nie prosi.

Streściwszy w krótkości to, co dla kultury wierzb koszykarskich ważniejszem mi się wydawało, tym, z pomiędzy łaskawych czytelników, którzyby pragnęli jeszcze więcej szczegółowych wiadomości zaczerpnąć, tylko dwie książki sumiennie zalecić mogę; jedna:

Lehrbuch der rationellen Korb-Weiden-Kultur, von J. A. Krahe. Aachen 1886, a druga: *Die Anpflanzung und Behandlung von Korb- und Band-Weiden, von A. Schmid, Stuttgart 1883.*

Nasz chłop wprawdzie powiada: „Musi być prawda, bo drukowane“! lecz ja przeciwnie przestrzegam (właśnie odnośnie do kultury wierzbowej), że: „nie wszystko prawda co drukowane“. Rzecz prawie nie do uwierzenia, że są jeszcze tacy, którzy uważając książki „naukowe“ mniej więcej tak, jak owe „drogi“, które „wszystkie“ do Rzymu prowadzą, na koniec już prawie na to schodzą, że każda książka „naukowa“ dobrą im się wydaje, byle tylko „książka“. Widocznie nic nie słyszeli o takich książkach „szkolnych“, o których ja słyszałem; i tak n. p. mówiono mi o jednej książeczce szkolnej, która uczy, że;

„Sobieski był Atamanem kozackim, który z rozkazu Iwana Groźnego ruszył pod Wiedeń dla oswobodzenia go od oblegających Turków, za co potem dostał: „Andreja w brylantach“ i wielką wstęgę „Legii honorowej“.

Otóż tak (powiadają) uczy książeczka „szkolna“.

Jest w tem wprawdzie trochę nieprawdy, i także kilka małych anachronizmów, nie wynoszących jednak więcej nad kilka króciutkich wieków tylko! Nie ma więc i nad czem tak bardzo się znów skandalizować, bo przecież tyle już na tym świecie nakłamano, tyle ciągle się kłamie i nadal kłamać się będzie; przy tem czas tak leci, tak ucieka, tak mija. że i kilka wieków mało co, prawie nic nie znaczą!?

Lecz chociaż wszystko a wszystko mija, jedna rzecz przecież nie mija, a tą jest: „wdzięczność ludzka“

Budujący dowód tego, dało wdzięczne mieszczaństwo wiedeńskie, w dniu dwówiekowej rocznicy owego oswobodzenia od Turków.

Kilku poczciwych Wiedeńczyków („światowo“ myślących) sądziło, że może „wartoby“ owemu „Atamanowi“! jakiś pomnik postawić? lub też na szczycie owej góry (Kahlenberg), którędy z wojskiem swojem nadciągnął, kopiec olbrzymi wysypać? Inni znów proponowali „obchód“ w rodzaju owege „Fest-Zug“ z roku 1879.

Lecz wszystkie te i tym podobne inne projekta, rozwiał (zwolna i pomału) słodki wiaterek ciągnący cichaczem z nad brzegów uroczej „Spreei“, oświecając (jako z samej siedziby „oświaty“ pochodzący) wonnym podmuchem swoim wszystko, a wszystkich razem. A tak „oświecił“: kilka głów „parlamentarnych“ (Semitów i Antisemitów), „oświecił“ kilku gazeciarzy („koszernych“) „oświecił“ jeszcze pewnego opasłego piwowara („trefnego“), a ci znów wszyscy razem (już „nibyto“ od siebie) „oświecili“ owych prostodusznych poczciwych Wiedeńczyków, że: „podobne światowe okazywania wdzięczności nie są na czasie i że nierównie lepiej (przytem i „taniej“) będzie „pomodlić się za duszę nieboszczyka“.

Wypisano tedy składkę na miasto i wszystkie przedmieścia, a wdzięczni mieszczanie z szlachetnym zapałem wyzuwszy się z ostatniej prawie koszuli, zebrali coś aż około 5 złr. 37 kr., słowami: „całych pięć reńskich i całych trzydzieści siedem grajcarów!“ Tak przynajmniej „mówiono“ z początku, lecz to okazało się „czarną kalumnią“, gdyż rzeczywiście tyle zebrano, że zupełnie wystarczyło na jedną Św. mszę żałobną za duszę zmarłego Sobieskiego.

Jak ogólnym był prąd wdzięczności w szlachetnych owych duszach, dowodzi to, że nawet „Żydzi“ z lewicy Reichsratu, nie sprzeciwiali się takiej „szumnej“, przytem „nabożnej“, a w dodatku „nie drogiej“ manifestacyi.

Nie znając już granic swej „wdzięczności“, uchwalono nawet postawić (w samym Wiedniu, na „Löwel-Bastei“) pomnikowy obelisk kamienny, w taki sposób:

Na samym froncie popiersie ówczesnego burmistrza wiedeńskiego, (bohaterskie jego czyny wprawdzie dotąd jeszcze nikomu nie są wiadome, ale zawsze być może, że z czasem kiedyś jeszcze się wykryją?) po dwóch bokach dwóch Jenerałów niemieckich, samego zaś Sobieskiego (jakby w jakiejś „schowance“) całkiem z tyłu! (prawdopodobnie przez „troskliwość“ dla Sobieskiego, ażeby się czasem „nie przeziębił“?)!

Jakież to piękne rzeczy: **„Pamięć i wdzięczność ludzka“!??**

KONIEC.

Ogrodnik wołyński.

O gorzelni buraczanej w Jurkowie.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Jak widzimy z powyższego opisu, trudno sobie wyobrazić coś łatwiejszego, jak prowadzenie gorzelni buraczanej, raz już dobrze urządzonej. Z tego jednak wcale nie wynika, aby urządzenie gorzelni buraczanej było równie łatwą rzeczą, jak prowadzenie. Kosztowało ono sześć lat niestrudzonej, umiejętnej pracy i kilkanaście tysięcy złr. w. a. gotówką wydanych pieniędzy. Było to prawdziwe jajo Kolumba, którego ustawienie przynosi prawdziwy zaszczyt autorowi. Z powodu bowiem wysokiego opodatkowania naczyń fermentacyjnych, stosownie do ustawy u nas obowiązującej, wyzyskaną być musi każda chwila, a wszystkie stadya, przez które burak przechodzi zanim stanie się alkoholem, muszą składać się w harmonijną całość, ponieważ w przeciwnym razie gorzelnia buraczana zamiast zysku stratę przyniesie.

A zatem rozdrobnienie buraka za pomocą krajacza musi być szybkie i dokładne, tak, aby płatki otrzymane były sznurkowate, bo takie płyn ługujący najszybciej przenika i nie zbijają się w dyffuzerach w jednę masę. Ługowanie za pomocą dyffuzyi musi być nietylko dokładne, aby zaledwie ślady cukru w krajankach pozostały, ale także nader szybkie, aby kadzie fermentacyjne, które jak wyżej wymieniono, w 4 godzinach przetwarzają sok buraczany w alkohol i gaz kwasu węglowego, ciągle świeżo dopływającym sokiem zasilane były. Fermentacya znowu, musi być ciągle przez odpowiedni dodatek piwnych drożdży popędzaną, aby kotły robocze ani minuty nie próżnowały, lecz aby bez przestanku jeden z nich robotę spuszczoną gotował, a drugi ugotowaną odpędzał. Oprócz powyżej wskazanej szybkości, musi gorzelnia buraczana, aby swoje zadanie zupełnie spełnić, wykazać, iż wszystek sok z buraków wyciągniętym, a następnie na alkohol przetworzonym został. Pewność co do pierwszego daje nam instrument polaryzacyjny, którego badaniu poddaje się wyługowane krajanki buraczane; co do drugiego, cukromierz, który zanurzony w soku przefermentowanym zero wykazywać powinien. Niezbędnym także jest przyrząd do ważenia ilości w soku (resp. w robocie fermentacyjnej) zawartego kwasu (kwasomierz), ponieważ tylko za pomocą takowego otrzymujemy pewną wskazówkę o mającej się dodać ilości kwasu siarczanego i drożdży.

Wszystkie wyżej postawione postulata spełniła gorzelnia buraczana w Jurkowie; szybkość procederu doprowadzoną tam została do ostatecznych granic możebności. Baterya dyffuzyjna dostarcza tak obficie soku, iż kadzie fermentacyjne ciągle są napełnione; sok jest mało co słabszy, jak w samych burakach, co szczególniej przy przerabianiu buraków pastewnych wielkiej jest wagi, gdyż można ciągle ośmio- a nawet dziesięcioprocentowym sokiem pracować, zarówno jak przy przerabianiu buraków cukrowych, podczas gdy wyższa koncentracya soku nie jest pożądaną z powodu, iż sprowadza fermentacyę ospałą (gdy nam właśnie potrzebną jest bardzo żywa z powodu szybkości). W ten tylko sposób osiągnąć się daje ów świetny rezultat pieniężny, o którym na początku wspomnieliśmy, a obecnie, jako o rzeczy najważniejszej mówić będziemy. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Jarmarki na konie w Krakowie. Sekcya prawniczo-przemysłowa Rady miejskiej krakowskiej odbyła wczoraj wieczór posiedzenie, na którem zastanawiano się nad sprawą urządzenia targów na konie, na jakie tutejsza gmina otrzymała z Namiestnictwa koncesyę. Sekcya uchwaliła nie urządzać targu pierwszego w miesiącu marcu, a to z powodu wysokich kosztów, bo około 9.000 złr., któreby wydać należało na prowizoryczne urządzenie targowiska. Natomiast uchwaliła sekcya urządzić pierwszy targ we wrześniu i to w połączeniu z wystawą krajową, w ten sposób bowiem najlepiej zainaugurowanym zostanie pierwszy targ na konie w mieście naszem.

Niszczenie chwastow na łąkach bez naruszenia trawnika odbywa się podług *Zeitschr. u. landw. V. f. Rh* najskuteczniej w ten sposób, iż robi się kończastem żelazem dziura w koronie, czyli w sercu krzaka chwastowego i wlewa się z flaszeczki kilka kropel kamfiny, która powoduje obumarcie rośliny w najgłębszych jej korzeniach. Sposób ten jest w każdym razie daleko szybszy jak wszelkie wydobywania chwastu z korzeniem, przyczem pozostałe jego części bardzo łatwo odnowić się mogą.

Leczenie dyfteryi drobiu. M. Benoist poleca podług *L' Eleveur* jako bardzo skuteczny w tym celu środek terpentynę, którą stosuje w następujący sposób. W kurniku zapowietrzonym wylewa małą ilość olejku terpentynowego na płaskie naczynie, które dla prędszego ulotnienia się olejku wstawia się w inne naczynie napełnione gorącą wodą. Gdyż już większa część olejku ulotni się, zapala resztę skutkiem czego cały kurnik napełnia się gęstym dymem. Postępowanie to powtarza przez 15 dni dwa razy dziennie. Jeżeliby osiągnięte przez p. Benoist'a wyniki leczenia sprawdziły się, zasłużyłby on sobie na wielkie uznanie ze strony hodowców drobiu. (*Przegląd weter.*)

Środek na biegunkę u drobiu. Na niebezpieczną tę chorobę zaleca *Geflügelzeitung* jako lekarstwo i prezerwatywę dawanie wody z żelazem. Korespondent gazety *Z. d. l. V. f. Reinpr.* doświadczywszy wielkiej skuteczności tego środka, podaje następujące w takim razie postępowanie. Jeden klg. witryolu żelaza rozpuszcza się w 10 lit. wody, a następnie $^1/_2$ lit. tego płynu rozpuszcza się znowu w 10 lit. wody i daje kurom do picia w kurniku, gdyż na wolnem miejscu wolą one pić wodę świeżą. Można w takim razie dolewać tę zaprawioną wodę do karmy, a skutek będzie również bardzo zadawalniającym. Gdy płyn ten utrzymuje się dosyć długo bez zepsucia, można mieć zawsze pewien zapas i dawać co 14 dni jako prezerwatywę.

Zabezpieczenie zabitego drobiu lub dzikiego ptactwa od zepsucia przy posyłaniu na dalszą odległość w czasie cieplejszym, uskutecznia się za pomocą posypywania wewnętrznych części solą i wypełnienia ich świeżą pokrzywą. W razie jednak otrzymania ptactwa, które przy zaniedbaniu powyższych środków ostrożności, lub też wskutek dłuższego leżenia wątpliwej są świeżości, należy napełnić je gorącemi, nawet nieco tlejącemi jeszcze węglami drzewnemi.

Rozpoznanie masła sztucznego odbywa się podług zdania dra J. Taylera najlepiej i niewątpliwie za pomocą mikroskopu, przyczem masło prawdziwe wykazuje kolor jednostajny zielonkawy, gdy wszystkie inne surogaty mienią się kolorami tęczowemi.

Właściwość lecznicza białka. Na wszelkie skaleczenia i oparzenia stanowi powleczenie białkiem znakomity środek gojący. Będąc zawsze pod ręką, tworzy przy uży-

ciu skorupę na ranie, chroniąc takową zupełnie od przystępu powietrza. Również skutecznie działa przy dyssenteryi. Białko z dwóch lub trzech jaj wystarcza do zadania dziennie w zwykłych wypadkach, przyczem działa nietylko jako lekarstwo, ale oraz jako zdrowy posiłek.

Korespondencya Redakcyi.

Panu L. C. w D. O przekładzie na język polski dzieła Dra A. Nowackiego nie mamy bliższej wiadomości; myśl tę poruszyło kilku rolników pow. krakowskiego.

P. K. B. Towarzystwo sprzedaży i zakupna koni rozwija się coraz szerzej. Bliższą wiadomość powziąć można w biurze Komitetu Tow. rol. w Krakowie Karmelicka l. 42.

P. bezimiennemu. Sposób łatwego uczynienia bydła żernem, podany przez Szanow. p. zdaje się polegać na przesądzie i nie da się wytłómaczyć fizyologicznie, moglibyśmy więc podać go tylko na własną pańską odpowiedzialność, co z braku podpisu nie jest wykonalnem.

Do pp. którzy nie odebrali nru 6 *Tygod. rol.* Zwrócono nam z poczty dwa egzemplarze pisma naszego wskutek oderwania się adresu; upraszamy zatem tych szanownych prenumeratorów, którzy numeru tego nie otrzymali, o zgłoszenie się do administracyi.

PYTANIA i ODPOWIEDZI.

Pytanie 4. Czy wyrabia kto w Galicyi mączkę z krwi suszonej (Fleischfuttermehl)?

Pytanie 5. U kogo w Galicyi możnaby nabyć prosięta pełnej krwi rasy Yorkshire? *H. M.*

Pytanie 6. Pragnąłbym zrobić próbę z uprawą cykoryi i wynik jej podać do *Tygod. rol.*; upraszam o wiadomość, jakie jest najlepsze dziełko traktujące ten przedmiot? *K. B.*

Pytanie 7. Jakie jest najnowsze, najlepsze i polecenia godne dzieło w polskim języku o pszczelnictwie? *B. w. K.*

Pytanie 8. W imieniu kilku gospodarzy upraszam o wskazanie najlepszego dziełka o hodowli ryb? *I. S. w. G.*

Wiadomości handlowe.

Kraków 8/2. Za 100 klg. Pszenica biała od 9.— do 9·50; banatka od ·— do ·—; czerwona od 9·25 do 9·75 Żyto od 6·85 do 7·—. Jęczmień od 6·30. do 7·—. Owies od 6·20 do 6·30. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·25 do 10·—. Fasola od 8.50 do 9·75. Rzepak zim. od—·—. do —·—. Koniczyna czerwona od 42·—. do 45·—; biała od —·— do —·—; nasienna, czerwona od —·—. do —·— Tatarka od 6·75 do 7·50. Proso od 5.50 do 6·50. Jagły od 10·50 do 11·50. Siano od 2·20. do 2·80; Słoma od 2·— do 3·20. Ziemniaki od 1·60 do 1·80. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 49·—. Okowita z opłatą na 80° Tral. hektoliter złr. 42·—. Masło za 1 klg. 1·— do 1·10

Rzeszów 8/2. Za 100 klg. Pszenica od 8·70 do 9·— Żyto od 6·40 do 6·75 Jęczmień od 5·80 do 6·40 Owies od 5·— do 5·50. Groch od 6·50 do 9·— Bób od 5·— do 5·60. Wyka od 5·— do 5·60. Proso od —·— do —·— Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od ·— do ·—. Koniczyna od 40·—. do 42·—. Chmiel od —·—. do —·—. Okowita 1 litr — ct. Ziemniaki od —·— do —·—.

Tarnów 8/2 Za 100 klg. Pszenica od ·—. do 8·98 Żyto od ·— do 6·70 Jęczmień od ·— do 5·95. Owies od ·— do 5·98. Groch od ·— do ·—. Bób od —·— do 5·65. Tatarka od ·— do ·—. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od ·— do ·—. Ziemniaki od ·— do 1·50. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od —·— do 41·50 Siano od ·—. do 2.10 Siano z koniczyny od ·— do 3·— Słoma od ·— do 2·—. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·— do —·70.

Przemyśl 28/1 Za 100 klg. Pszenica żółta 8.75. czerwona 8·25. biała —·—. Żyto 6·25. Jęczmień od 5.20 do 5·80. Owies 5·25 Groch 7·— Bób 5·—. Kukurudza 7·—. Ziemniaki za 1 korzec 1·60 Słoma 1·50. Siano 2·50

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.